

Mocarstwowość z podkułonym ogonem

26 listopada 2022

Pochowano dwóch mężczyzn, którzy zginęli od wybuchu w Przewodowie i sprawa nieudanego wywołania przez Ukrainę bezpośredniej wojny NATO z Rosją jest intensywnie przykrywana innymi rewelacjami, chociaż nie do końca.

Oto nadeszły wieści skrzydlate, że dziennikarz agencji AP, który podał informację, jakoby Rosja wystrzeliła na Polskę dwie rakiety, stracił właśnie pracę. Ciekawe, czy tę wiadomość wymyślił sam, czy też jakiś ukraiński patriota poprosił go o przysługę – ale tego pewnie już się chyba nie dowiemy. W każdym razie zachowanie strony ukraińskiej po wybuchu w Przewodowie, nasuwa najgorsze podejrzenia. Jak pamiętamy, prezydent Zełenski od początku marzy o tym, by wojna rozlała się poza granice Ukrainy, na przykład – na Polskę, której władze sprawiają wrażenie, jakby nie mogły się tego doczekać. Właśnie przebywający w Finlandii pan premier Morawiecki powiedział, że jeśli tylko Putin wygra na Ukrainie, to zaraz zaatakuje Polskę. Fińska pani premier, która pana premiera Morawieckiego w Finlandii przyjmuje, jest osobą – jak pamiętamy – dość rozrywkową, więc nie można wykluczyć, że zadała premierowi Morawieckiemu jakiegoś uroku – bo chyba Putin nie zwierza mu się ze swoich zamiarów względem Polski?

Na szczęście należące do NATO państwa poważne stanęły na nieubłaganym stanowisku, że w Przewodów uderzyła rakietą wystrzelona z terytorium Ukrainy. Okazuje się jednak, że nie tylko pan premier Morawiecki nie jest o tym do końca przekonany. Do końca – bo ostatecznie przekonają go chyba dopiero ustalenia ukraińskiej ekipy, która, na podstawie prowadzonych w Przewodowie wykopalisk, ustali ponad wszelką wątpliwość, że ta rakietą została wystrzelona z Rosji, a konkretnie – z Kremla – gdzie swoje faszystowskie legowisko

urządził sobie Putin.

Z kolei pan dr Marek Głogoczowski sugeruje, że w ogóle nie było żadnej rakiety, a w Przewodowie wybuchły butle z gazem. Jak widzimy, również w teoriach spiskowych rysują się co najmniej dwie szkoły: ukraińska i – że tak powiem – fizykałna – bo pan dr Marek Głogoczowski jest uczonym doktorem fizyki.

Tymczasem władze naszego bantustanu najwyraźniej uznały, że ich powinnością wobec naszego, mniej wartościowego narodu tubylczego, jest usprawiedliwianie postępowania władz ukraińskich, nawet w sytuacji, gdyby się okazało, że mieliśmy do czynienia z prowokacją, której celem było wciągnięcie NATO w bezpośrednią konfrontację militarną z Rosją.

Najwyraźniej władze ukraińskie muszą doskonale wiedzieć, że polskie władze tak właśnie będą się zachowywały, żeby tam nie wiem co, bo akurat w dniach ostatnich stanowisko wiceministra spraw zagranicznych Ukrainy objął pan Andrij Melnyk, były ambasador w Niemczech. Jak pamiętamy, zasłynął on z wypowiedzi gloryfikujących Stefana Bandere i krytykujących przedwojenną Polskę za faszystowskie metody prześladowania miłujących pokój Ukraińców.

Jak przystało na naszego przyjaciela, pan Melnyk ani myśli rewokować, co wprowadziło w dysonans poznawczy pana prezydenta Dudę. Nie odważył się on oczywiście skrytykować pana Melnyka, który tym wiceministrem akurat teraz nie został chyba przypadkowo, tylko delikatnie mu poradził, żeby sobie to i owo doczytał. Obawiam się jednak, że pan minister Melnyk puści tę radę mimo uszu, bo po co niby miałby sobie to i owo doczytywać, skoro i on wie i my wiemy, że nawet jak sobie nie doczyta, to pan prezydent Duda, wraz z całym rządem “dobrej zmiany”, będzie koło niego tańcował na zadnich nogach i odgadywał wszystkie jego życzenia? Od kiedy to “sługa narodu ukraińskiego” – jak scharakteryzował Polskę rzecznik warszawskiego MSZ, pan Łukasz Jasina – będzie dyktował swemu panu, co ten ma robić?

Wprawdzie tedy rząd “dobrej zmiany” już wie, że wobec Ukrainy musi podkulać ogon pod siebie, ale za to wetuje sobie to na innych polach. Oto samolot z reprezentacją Polski w piłce nożnej leciał na Mundial do Kataru, a w drodze eskortowały go dwa myśliwce F-16. Wzbudziło to ogromne zainteresowanie opinii publicznej, bo owszem – “cała Polska” przywiązuje wielką wagę do Mundialu w Katarze – ale żeby akurat piłkarzy delektować honorową eskortą myśliwców, jakby każdy z nich był co najmniej prezydentem Bidenem, a w ostateczności – prezydentem Zełenskim?

Spekulacje uciął wicepremier i minister obrony narodowej, pan Mariusz Błaszczak oświadczając, że myśliwce właśnie odbywały ćwiczenia, oczywiście owiane pierwszorzędnego gatunku mgłą tajemnicy wojskowej, et n`en parlons plus! Nawiasem mówiąc, pan wicepremier Błaszczak właśnie zakończył rozmowy ze swoją niemiecką odpowiedniczką, która obiecała, że RFN dostarczy Polsce ileś tam baterii przeciwlotniczych rakiet “Patriot”, które zostaną rozmieszczone wzdłuż naszej wschodniej granicy. Mają one trafić do Polski już latem przyszłego roku, a wtedy i Przewodów i inne miejscowości będą mogły spać spokojnie, nawet gdyby Ukraina na zmasowany rakietowy ostrzał rosyjski odpowiadała równie zmasowaną rakietową ripostą, bo i niemieckie lotnictwo też będzie uczestniczyło w ochranianiu naszego nieba. To oczywiście bardzo ładnie tym bardziej, że przybliżyła nas to do pojawienia się wymarzonych przez Niemcy i Francję europejskich sił zbrojnych.

Na razie jednak Polska prowadzi żmudne negocjacje z Komisją Europejską, żeby ta odblokowała środki z Funduszu Odbudowy, zablokowane w ramach finansowego szantażu pod pretekstem praworządności. Kiedy te żmudne negocjacje się zakończą – tego nie wiemy, bo Komisja Europejska egzaminuje polskich negocjatorów z każdego ze słynnych “kamieni milowych” po kolei, a – jak pamiętamy – było ich całkiem sporo. Na razie jednak Komisja Europejska, korzystając z nowych kompetencji, przyznanych jej w ramach ustawy o zasobach własnych UE, której

ratyfikację w Sejmie przeforsował Naczelnik Państwa przy pomocy parlamentarnego klubu Lewicy, zamierza ustanowić nowy "unijny" podatek z przeznaczeniem na spłatę pożyczki zaciągniętej na stworzenie wspomnianego Funduszu Odbudowy. Jeśli tedy negocjacje w sprawie odblokowania środków z tego Funduszu dla Polski nie przyniosą rezultatu, tak czy owak będziemy w nim partycypowali, składając się na spłatę pożyczki. Tak właśnie wygląda "współdecydowanie o naszych sprawach", które jeszcze przed Anshlussem tak zachwalał pan dr Andrzej Olechowski, podczas imprezy pretensjonalnie nazwanej "Forum Dialogu".

To mniej więcej tak samo, jak z decyzją, by na szczyt OBWE, jaki ma odbyć się 1 i 2 grudnia w Łodzi, nie wpuścić rosyjskiego ministra Ławrowa. Niby drobiazg, a przecież cieszy, bo dzięki temu i my możemy pokazać, że mamy swój udział w mocarstwowości.

Autorstwo: Stanisław Michałkiewicz

Źródło: [Goniec.net](http://goniec.net)